



## WŁADYSŁAW DUDEK

Dnia 22 listopada 1947 r. w Krakowie, podprokurator XI rejonu Prokuratury Sądu Okręgowego w Krakowie, z siedzibą w Krakowie, w osobie podprokuratora Z. Hordyńskiego, z udziałem protokolantki, sekretarki Z. Gembarzewskiej, na mocy art. 20 przepisów wprowadzających kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, zeznał on, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Władysław Dudek
Wiek	27 lat
Imiona rodziców	Władysław i Helena
Miejsce zamieszkania	Kraków, al. Słowackiego 18/4
Zajęcie	uczeń Państwowego Liceum Spółdzielczego
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

---

7 stycznia 1941 r. zostałem przetransportowany z więzienia z Tarnowa, do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywałem do dnia 23 stycznia 1941 r., [kiedy to] skierowano mnie wraz z transportem innych więźniów-Polaków z Oświęcimia do Flossenbürga. W obozie koncentracyjnym we Flossenbürgu zetknąłem się z *SS-Hauptsturmführerem* Aumeierem, który pełnił funkcję *Schutzhaftlagerführera*. Dnia 14 czerwca 1941 r. dwóch więźniów zbiegło z obozu, a było to o godz. 2.00 w nocy. Zarządzono wówczas apel wszystkich więźniów, przy czym Niemcom i Czechom pozwolono przyodziać się w koce, natomiast Polacy z bloków 10., 12. i 13. i inni Polacy-więźniowie musieli przez ok. 24 godziny leżeć na ziemi. Szczególnie szykanowani byli więźniowie z bloku 12., ponieważ z tego właśnie bloku zbiegło dwóch więźniów. Aumeier oraz inny SS-mani chodzili więźniom po głowach, bili nachajami,

a trwało to prawie przez całą noc i dzień. Tego samego dnia przywieziono samochodem sanitarnym zwłoki dwóch zbiegłych więźniów. Zwłoki te okazano więźniom na apelu, przy czym Aumeier powiedział do więźniów, że to właśnie czeka wszystkich innych, którzy będą próbowali ucieczki z obozu.

3 lipca 1941 r. ok. godz. 2.00 w nocy, zbiegł jeden z więźniów, który mimo postrzelenia przez SS-mana zdołał przeskoczyć przez druty i oddalić się poza obóz. Natychmiast został zarządzony apel więźniów. Apel trwał 48 godzin, przez cały ten czas nie dawano więźniom jeść, a następnie skierowano bez jedzenia do pracy. Chleb przeznaczony dla więźniów-Polaków – Aumeier kazał rozdać Niemcom i Czechom. W czasie tego apelu Aumeier, Schmatz i Schrimmer bili więźniów, kopali, tak, że na skutek pobicia, około stu więźniów ze wszystkich bloków zmarło.

Podczas tego apelu stojąc na baczność ruszyłem głową, wówczas podszedł do mnie Aumeier i uderzył mnie kilka razy po twarzy tak, że upadłem na ziemię, przy czym z nosa puściła mi się krew. Gdy po jakiejś chwili podniosłem się z ziemi i znowu ruszyłem głową, usłyszałem za plecami głos Aumeiera, który rozkazał mnie wyprowadzić z szeregu, a następnie Schmatz i drugi SS-man, którego nazwiska nie pamiętam, bili mnie stylami od łopat.

15 lipca 1941 r. odbył się trzeci apel za ucieczkę jednego więźnia. Wówczas to Aumeier wraz z Schmatzem i innymi SS-manami w nieludzki sposób bili więźniów.

Po kilku dniach przyprowadzono owego zbiegłego więźnia, zarządzono apel całego obozu, podczas którego Aumeier polecił bić owego więźnia na oczach wszystkich zgromadzonych na apelu. Więźnia owego bił Schmatz wraz z drugim SS-manem, którego nazwiska nie pamiętam. Bito go bykowcami. Przy biciu obecny był lekarz obozowy SD-man, który widząc, że więzień na skutek bicia zaczyna puchnąć, przerwał dalsze bicie wyżej wspomnianego więźnia. Następnie Aumeier za kilka dni na apelu porannym odczytał publicznie wyrok śmierci dla owego więźnia tak straszliwie pobitego, i polecił go powiesić na oczach wszystkich zgromadzonych więźniów.

Ja sam nie widziałem w czasie mojego pobytu w obozie, aby Aumeier osobiście zabił jakiegoś więźnia, widziałem jedynie, że bił i znęcał się nad więźniami w nieludzki sposób, co wyżej przedstawiłem.

Odczytano.